



STRYSZÓW DZISIAJ

...widziany oczami obcokrajowca

Biuletyn Okresowy Zima 2025

Rzadko wkroczeniu w nowy rok towarzyszy tak powszechne poczucie niepewności. Może lepszym określeniem byłoby - niepokoju.

W dużej części ma to związek z charakterem konfliktu na Ukrainie. Jakie rozwiązanie i czy w ogóle jakieś się wyłoni, by ten konflikt zakończyć? Czy obietnica Donalda Trumpa, że zakończy tę wojnę, to autentyczne zamierzenie czy zwykły manewr polityczny?

Kto lub co wznieca strach przed nadchodzącą inwazją ze wschodu? Czy istnieje jakkolwiek racjonalna podstawa dla takich spekulacji? Czy „gorączka wojenna” to najnowsza pandemia, która ogarnie świat?

Jednocześnie zaś rząd polski ogłasza swój plan zasilenia dostaw energii budową dwóch elektrowni jądrowych - najniebezpieczniejszej i najdroższej formy produkcji energii na planecie. Odpady radioaktywne wytwarzane przez te elektrownie są wysoce toksyczne. Na przykład pluton 239, izotop stosowany w produkcji broni nuklearnej, ma czas połowicznego rozpadu 24 000 lat.

Koszty związane z budową przekraczają wszelkie wielkości akceptowalne dla każdego w miarę świadomego człowieka. Równie nie do przyjęcia jest w mojej opinii to, że plan ten zakłada redukcję wydobycia węgla, stanowiącego zasób o potencjalnie rosnącym znaczeniu, jeśli Polska ma uniknąć zależności od zasobów innych krajów.

Fałszywy „Zielony Ład” wymaga płacenia Brukseli „kredytów węglowych” przez takie kraje jak Polska, które spalają swoje własne, rodzime paliwa kopalne. To kompletnie nielogiczne, aby UE pełniła rolę pośrednika w dystrybucji tych „kar” w rzekomym celu umożliwienia innym krajom obniżenia emisji CO2. Przede wszystkim CO2 nie jest nawet częścią problemu.

Wszystko jest nie tak. Narody powinny zachować możliwość rozsądnego zarządzania własnymi sprawami, bez czucia na plecach oddechu Wielkiego Brata.

Mimo to uparcie pozostają optymistyczny w kwestii zdolności Polaków do wydobywania się z dołów! Oczywiście, niektóre z tych dołów wykopali sobie sami „porządni” obywatele tego kraju. Jednak większość to skutek osobistych interesów politycznych gangsterów, którzy współpracują z obcymi spekulantami i wzbogacają się na zyskach ze wspólnej eksploatacji społeczeństwa.

UE i Światowe Forum Ekonomiczne obfitują w tych gangsterów, uruchamiających podstępne mechanizmy wysysające krew z narodu, pozbawiające go kreatywności i poczucia własnej wartości, doprowadzając wreszcie do zniewolenia przez międzynarodowe korporacje i konglomeraty bankowe, które całością zarządzają.

Świadomość tego wszystkiego nie przeszkodziła mi w doznaniu szoku, gdy ujrzałem statystyki sporządzone przez fundację Szlachetna Paczka. Według danych tej organizacji, które tu cytuję, 2,5 miliona Polaków żyje w skrajnym ubóstwie. Ich liczba w 2023 roku wzrosła o 47% Raport przewiduje, że „dzięki” rządowej strategii Zielonego Ładu liczba ta będzie nadal rosła.

Połowa z liczby żyjących w skrajnym ubóstwie to dzieci, a 400 tysięcy - ludzie starsi. Raport podkreśla, iż częstokroć wstydzą się oni mówić o swoim ubóstwie, dlatego ich nie zauważamy ani o nich nie słyszymy. Jest to bardzo wygodne dla polityków. To, czego nie ma w mediach, nie istnieje.

Innym elementem tego utajonego problemu są emeryci. Raport podaje, że 423 tysiące emerytów w Polsce otrzymuje tak zwane głodowe emerytury. Przewiduje się, że ich liczba w ciągu 10 lat osiągnie 2 miliony. Dziesięć lat

temu - czytamy w raporcie – było ich tylko 76 tysięcy.

Obecny system funkcjonuje wadliwie. Nie gwarantuje on przyzwoitej emerytury. Rząd nie robi nic, by to zmienić, co według raportu oznacza, że fala biedy będzie nadal rosła.

Jest już jasne, iż transformacja energetyczna Zielonego Ładu, koszty której sięgną setek milionów złotych, wysysa pieniądze z podstawowej struktury społeczno-ekonomicznej i zmusza ludzi do walki o przetrwanie.

W 2025 roku Polacy wybiorą nowego prezydenta. Chyba wszyscy są świadomi tego faktu że wrzawa wokół tych wyborów znacznie przewyższa jego faktyczne znaczenie. W dzisiejszych czasach tego rodzaju figuranci posiadają już bardzo niewielki autorytet.

Są to marionetki w rękach maszyny globalistycznej, manipulowane przez bardzo małą liczbę wysoce wpływowych i z gruntu psychotycznych jednostek, nastawionych wyłącznie na uzyskanie całkowitej władzy i kontroli nad ludzkością.

Żaden prezydent, premier, car, król czy biskup nie ma swobody ruchu bez konsultowania się z tą kliką, której korzenie wywodzą się z tajnych stowarzyszeń kwitnących w Europie i Ameryce przez ostatnie dwa stulecia, a która nurza się w satanistycznych obrzędach i innych kultach przeciwnych życiu.

Musimy poszerzać swoje horyzonty, aby móc pojąć tę rzeczywistość. Dziś już stało się chyba oczywiste, że w kręgach politycznych panuje niepodzielnie hipokryzja. Umiłowanie władzy dalece przewyższa siłę miłości.

Mamy dobrych „aktorów”, mówców i innych lubiących się pokazać oraz błysnąć swoimi umiejętnościami przed kamerami telewizyjnymi, lecz ile z tego, co mówią, nosi znamiona prawdy, skromności i prawdziwej empatii dla losu innych ludzi?

Czy może istnieć demokracja bez moralności?

Pewien nieżyjący już, mądry obserwator życia, zauważył: „Głównym celem polityków nie jest służenie społeczeństwu, lecz służenie im samym. Dopóki pięćdziesiąt jeden procent ludności nie będzie przestrzegać zasad moralności, nie ma szans na pomyślną demokrację”.

Zatem któż ma przeprowadzić te ogromnie potrzebne zmiany, skoro nie zrobi tego klasa polityczna?

Potrzebujemy pilnej odpowiedzi na to pytanie.

Odpowiedź zawiera się w poczuciu odpowiedzialności

każdej jednostki za formę, jaką przybiera życie społeczeństwa. Nie zaś w przenoszeniu tej odpowiedzialności na barki innych, a zwłaszcza tych, którzy nie mają ugruntowania w duchowych i moralnych wartościach niezbędnych dla mądrego przywództwa.

Silne wspólnoty i społeczeństwa tworzone są poprzez oddolny proces wspólnego wysiłku i wzajemnego zaufania osiągniętego w trakcie pracy dla wspólnego celu. Gdy nie można już dłużej ufać wierzchołkowi politycznej piramidy, wówczas trzeba umocnić i postawić na swoim miejscu fundamenty niezwiązane z polityką.

W ten sposób stajemy się panami siebie i zyskujemy kontrolę nad własnym losem w duchu jednej wielkiej rodziny.

Tak, to powrót do podstaw. Żadnych bajerów, abstrakcji medialnych ani „chorowania” na wygodnictwo, które osłabia energię i prowadzi ludzi ku utracie kontaktu z rzeczywistością.

Ceny energii, żywności, materiałów budowlanych, jak również wskaźniki ubóstwa – wszystkie rosną, podczas gdy emerytury pozostają jeszcze bardziej w tyle i stają się zgoła symbolicznym gestem.

Czy mamy ufać politykom, że odwrócą tę sytuację?

Czyż nie nadszedł czas, by wrócić na ziemię i uprawiać własną żywność; rozwinąć skuteczne sposoby lokalnego wytwarzania energii; hodować krowy na mleko; odbudować populację owiec na wełnę; tworzyć lokalne zakłady spożywcze; a także wzmocnić pozycję rzemiosła w wytwarzaniu prawdziwych, użytecznych przedmiotów, które nie rozpadną się po sześciu miesiącach używania.

Wystarczy jedynie zastosować powszechną politykę „lokalnego oporu”, aby zniechęcić nadgorliwych urzędników państwowych do prób siłowego narzucania nam penalizujących praw, zakłócających pragmatyczne dążenie do wolności, zdrowia i zwyczajnego dobrobytu.

Tak, tak, już słyszę chóralne „tego się nie da zrobić”, wyraz niegasnącego ludzkiego cynizmu. Ale tak samo mówiono tym, którzy wynaleźli koło, fortepian, klamerki do papieru, termometr oraz komputer.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Julian Rose , działacz społeczny, rolnik i pisarz

Serdecznie zachęcam do przesyłania komentarzy dotyczących treści, jakie poruszam w niniejszym biuletynie. Mój adres mejlowy: julian@icppc.pl. Można również skorzystać z poczty tradycyjnej: Julian Rose, 34-146 Stryszów 156.